

MARIA W. WANATOWICZ
Katowice

GÓRNY ŚLĄSK Z PERSPEKTYWY MIJAJĄCEGO STULECIA

Zbliżający się nieuchronnie koniec obecnego wieku skłania poniekąd w sposób naturalny do zadumy nad przeszłością. Nad tym co bezpowrotnie minęło, a także nad tym co wciąż jeszcze żywe i aktualne, chociaż korzeniami swoimi sięgające odległych dziesięcioleci, a nawet wieków. W odniesieniu do Górnego Śląska potrzebę takiej refleksji rodzi ponadto wytworzony tu w ostatnich kilku latach klimat, wskazujący na to, że nie wszystko co tworzyło kiedyś określoną rzeczywistość społeczno-polityczną stało się już historią. Wiek XX dla całego narodu polskiego był niezwykle burzliwym stuleciem, ale dla społeczeństwa Górnego Śląska szczególnie. Retrospektywne spojrzenie na dzieje tej dzielnicy, wolne od naginania przeszłości do potrzeb dnia dzisiejszego, jest więc na czasie i może okazać się pożyteczne.

Górny Śląsk (chodzi tu o obszar pokrywający się wówczas prawie z rejencją opolską, wchodzącą w skład prowincji śląskiej ze stolicą we Wrocławiu) na początku XX w. stanowił część Rzeszy Niemieckiej. Wrzynał się niczym półwysep w ziemię polską. Zamieszkaną był przez ludność w przeważającym odsetku mówiącą językiem polskim (tj. jego narzeczem) i reprezentującą głównie warstwy plebejskie oraz pozostające w mniejszości, lecz silne ekonomicznie i kulturowo, grupy ludności niemieckiej (tak napływowej, jak i miejscowej, tj. zasymilowanej z niemieckim kręgiem kulturowym). Stanowił więc teren polsko-niemieckiego pogranicza etnicznego. W dziesięcioleciach na przełomie XIX i XX w. wśród autochtonicznej ludności wystąpił już wyraźnie proces polaryzacji postaw narodowych. Był on wynikiem rozwoju nowoczesnej świadomości narodowej. Polaryzacja prowadziła do zwiększania się grup poczuwających się do więzi ideologicznej z niemiecką lub polską ojczyzną narodową, ale prowadziła też do ukształtowania się całego wachlarza postaw pośrednich, bliższych jednej lub drugiej stronie, nie eliminując całkowicie indyferentnych. Tego rodzaju zjawiska były typowe dla terenów pogranicza etnicznego.

Na początku obecnego stulecia polaryzacja przebiegała już w atmosferze toczącej się ostrej walki politycznej, niemiecko-polskiej, o wpływy wśród miejscowej ludności. Strona niemiecka dysponująca środkami, jakie dawało posiadanie własnego państwa, osiągała niewątpliwie większe rezultaty. Jednakże i kręgi polskie, odwołujące się do więzi językowej, religijnej i historycznej

z narodem polskim, dysponujące na Górnym Śląsku prasą (tak własną, jak i sprowadzaną z innych dzielnic), organizacjami społeczno-gospodarczymi i politycznymi, wykorzystujące stereotyp związku ucisku społecznego z narodowym, miały znaczne osiągnięcia.

Nie jest możliwe dokładne określenie ilu Górnoszlązaków przed wybuchem pierwszej wojny światowej dokonało świadomego wyboru polskiej lub niemieckiej narodowości. Można tylko stwierdzić, że chodziło o tysiące, a nie jednostki i że do świadomej polskości przyznawał się niewielki odsetek mieszkańców tej dzielnicy, co poświadczają źródła zarówno polskie, jak i niemieckie. Wydaje się wielce prawdopodobne, że większość Górnoszlązaków zatrzymała się na etapie więzi tylko regionalnej. Miała ona wymiar dwojaki: łączyła wyłącznie polską etnicznie ludność lub też posiadała ponadnarodowościowy, polsko-niemiecki (co jest w tym wypadku określeniem umownym, gdyż nie wszyscy jej członkowie mieli skryształizowaną świadomość narodową) charakter. Ukształtowanie się tej drugiej grupy było rezultatem długiego współżycia ludności etnicznie polskiej i niemieckiej, powstania określonych więzi cywilizacyjnych, rodzinnych, pozytywnego stosunku do wspólnej ojczyzny regionalnej. Dużą rolę odegrała tu wspólnota religijna – katolicyzm. Natomiast więź łącząca tylko polską etnicznie grupę wyrastała z umacniającego się przekonania o odrębności etnicznej wobec Niemców, z poczucia krzywdy społecznej. Skonsolidował i umocnił ją *Kulturkampf*. Ta grupa, ciężąca z różnych względów (religijnych, kulturowych i społecznych) ku nacji polskiej, ale nie identyfikująca się jeszcze w pełni z narodem polskim, była znacznie liczniejsza niż ta, jaką reprezentował Wojciech Korfanty. Szukała ona dopiero swojego miejsca w wytwarzającej się strukturze narodowościowej Górnego Śląska. To z niej wywodziła się cała masa Górnoszlązaków, która dopiero w okresie powstań i plebiscytu opowiedziała się świadomie za przynależnością do państwa polskiego. Przed pierwszą wojną światową jednak bardzo wielu Górnoszlązaków nie pokonało barier stojących na drodze do polskości ideologicznej, tak jak nie pokonała ich przeważająca wówczas większość reprezentantów warstw plebejskich na całym polskojęzycznym obszarze. Uwarunkowania sprzyjające kształtowaniu się nowoczesnej świadomości narodowej powstały dopiero w drugiej połowie XIX w. Polska etnicznie ludność Górnego Śląska musiała pokonać w tym procesie dochodzenia do świadomości narodowej więcej przeszkód. Wiek XIX i początek XX uzewnętrzniały duże zróżnicowanie między Górnoszlązakami a Polakami z innych dzielnic, mające swoje źródła w znanych uwarunkowaniach historycznych. Przejawiało się ono w nieprzystawalności struktur społecznych, stopniu zakorzenienia w kulturze polskiej, mowie, obcości psychicznej.

Ludność plebejska Górnego Śląska, chociaż bardziej oświecona i aktywna społecznie niż analogiczne klasy na ziemiach polskich, ale pozbawiona warstw oświeconych i posiadających, odgrywających istotną rolę w procesie przemian

narodowościowych, nie mogła nawiązać szerokiego i pełnego kontaktu z narodem polskim, nie tylko reprezentowanym, ale przecież utożsamianym jeszcze do niedawna ze szlachtą. Ukształtowanie się środowiska rodzimej, choć nielicznej jeszcze, polskiej inteligencji, znacznie proces ten przyspieszyło. Postęp demokratyzacji w stosunkach społecznych na ziemiach polskich sprzyjał zbliżeniu. Jednakże odrębności narosłych przez wieki nie sposób było usunąć szybko. Również w świadomości Polaków innych dzielnic Śląsk przestał funkcjonować jako część państwa polskiego. Warstwy oświecone skonsolidowane były w większości wokół kształtu Polski przedrozbiorowej. Idea Polski piastowskiej, obejmująca również Śląsk, upowszechniała się wolno i do pierwszej wojny światowej nie zyskała takiej popularności jak idea Polski jagiellońskiej. Wielkopolscy konserwatyści, a wraz z nimi i nurty konserwatywne w pozostałych zaborach, by nie zrażać Niemców, otwarcie głosiły hasło *Silesia fara da se*. Nawiązywano tu do postanowień traktatu wiedeńskiego, nie obejmującego Śląska pruskiego, jak wiadomo. Zewnętrznym wyrazem utraconego poczucia obcości było powszechne przeciwstawianie sobie Śląska i Polski jako dwóch odrębnych obszarów, nie miało ono swojego odpowiednika w żadnej z innych dzielnic. Zjawisko zapadło tak głęboko w świadomość społeczną, że stało się nawykiem, również w kręgach związanych z polską wspólnotą narodową.

Mimo utrzymujących się, ale stopniowo słabnących barier, w pierwszym dziesięcioleciu XX w. Górny Śląsk znalazł się w orbicie ogólnopolskiego, kulturalnego i politycznego życia narodowego. W jego wir wciągał go rozwijający się coraz prężniej na tym terenie polski ruch narodowy, który w latach 1902 - 1907 przeżywał najbardziej dynamiczny przed pierwszą wojną światową rozwój. Wzrosło też wydatnie w związku z tym zainteresowanie społeczeństwa polskiego innymi dzielnicami Górnym Śląskiem. Podjęto określone działania mające na celu umocnienie więzi narodowej. Owa „agitacja wielkopolska” wyrastała z naturalnego zbliżenia bliskich sobie etnicznie odłamów ludności i w ówczesnej Europie miała nie tylko polski wymiar.

Obok więzi narodowej zacieśniała się więź gospodarcza Górnego Śląska z ziemią polskimi. Ten silnie zindustrializowany, gęsto zaludniony i zurbanizowany obszar, leżący na peryferiach państwa niemieckiego, ciążył w sposób naturalny, geograficznie i ekonomicznie ku ziemiom polskim, które go otaczały. Stanowiły one dla niego obszar zbytu produktów przemysłowych, a także rekrutacji siły roboczej, surowca i żywności. Od 1846 r. (po likwidacji Rzeczypospolitej Krakowskiej) Górny Śląsk leżał na styku trzech państw, które dokonały rozbiórów Polski. W Mysłowicach znajdował się tzw. Trójkąt Trzech Cesarzy. Mając dobrze rozwiniętą sieć powiązań kolejowych Górny Śląsk stał się ważnym ośrodkiem wymiany gospodarczej pomiędzy wschodem a zachodem oraz południem Europy. Był obszarem styku i transferu cywilizacji zachodnio- i wschodnioeuropejskiej.

U progu XX w. Niemcy należały do najbardziej rozwiniętych pod względem społeczno-ekonomicznym organizmów państwowych w Europie. Dotyczyło to także znajdujących się pod ich panowaniem ziem polskich. Przemiany typu kapitalistycznego wpływały na rozwijanie się takich cech, jak: pracowitość, oszczędność, gospodarność, szybkie przyswajanie wiedzy z zakresu technicznego. Wcześniejsze uwłaszczenie chłopów, wprowadzenie obowiązku powszechnego nauczania, przyczyniły się do wzrostu aktywności społecznej i politycznej także warstw plebejskich. Ich emancypacja postępowała tu szybciej niż w pozostałych zaborach. Przyczyniło się do tego także, w przypadku klasy robotniczej Górnego Śląska zwłaszcza, silnie rozwinięte ustawodawstwo pracy i ustawodawstwo socjalne. W sumie proces kształtowania się nowoczesnego społeczeństwa na ziemiach polskich znajdujących się pod panowaniem niemieckim był wcześniejszy niż w zaborze rosyjskim i austriackim. Zmieniała się tu szybciej mentalność społeczeństwa, związanego z burżuazyjnym, zachodnioeuropejskim wzorcem cywilizacyjnym, gdzie o pozycji społecznej decydowało nie urodzenie, lecz kondycja materialna.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej rozgorzał polsko-niemiecki spór o przynależność polityczną Górnego Śląska, który przybrał nie tylko dyplomatyczny, lecz także zbrojny charakter i stał się ważnym problemem o znaczeniu międzynarodowym. W latach, gdy Górny Śląsk nie odgrywał marginalnej roli na europejskiej scenie politycznej, obie strony konfliktu, polska i niemiecka, silnie eksponowały znaczenie tego obszaru tak dla własnych organizmów państwowych, jak i jego miejsce w Europie. Jakkolwiek ich argumentacja była rozbieżna i cele odmienne, ukazywały one specyficzne oblicze Górnego Śląska i jego rangę gospodarczą w Europie, a przede wszystkim te cechy, które były następstwem pogranicza etnicznego. Przejawiały się one w ciężeniu części mieszkańców tego obszaru do Niemiec, części do Polski, a jeszcze innej, wcale nie marginalnej grupy, do zachowania znacznej odrębności Górnego Śląska w ramach Polski lub Niemiec, bądź w postaci odrębnego państwa górnośląskiego lub też śląskiego. W odniesieniu do kwestii Górnego Śląska mocarstwa zachodnie, ustanawiając nowy ład polityczny w Europie powojennej, miały do czynienia z przysłowiowym węzłem gordyjskim, którego nie były w stanie rozsypać, więc przecięły go, nie zadowolając żadnej ze stron.

Śledząc toczący się wówczas spór dyplomatyczny łatwo dostrzec można, że strona niemiecka, oprócz faktu długiego oderwania Śląska od państwa polskiego (warto tu podkreślić, że wskazywała ona powszechnie na XII, a nie XIV w.) silnie eksponowała gospodarcze znaczenie tego regionu dla Niemiec. Znacznie mocniej niż strona polska, która akcentowała przede wszystkim więź etniczną i religijną Górnoślązaków z narodem polskim. W społeczeństwie polskim bowiem świadomość dużej roli ekonomicznej, jaką mogłyby odegrać Górny Śląsk w odrodzonym państwie polskim, była udziałem niewielkiego

kręgu osób, związanych z polską myślą zachodnią. Dopiero w odpowiedzi na argumentację niemiecką propaganda polska zaczęła ujawniać, nie tylko przed opinią europejską, lecz także społeczeństwem polskim, związki ekonomiczne, jakie w okresie zaborów istniały pomiędzy Górnym Śląskiem a innymi dzielnicami zamieszkałymi przez ludność polską i określać ich perspektywiczny wymiar.

Lata walki o przynależność polityczną Górnego Śląska przyspieszyły proces polaryzacji postaw narodowych jego mieszkańców. Wzrosły szeregi dostrzegających w Polsce swoją ojczyznę narodową. Okres ten stanowił apogeum wzajemnego zbliżenia społeczeństwa Górnego Śląska i Polski. Jednakże nawet w czasie tak ostrej konfrontacji polsko-niemieckiej sytuacja nie była w pełni klarowna. Powstania śląskie różniły się tym od innych polskich powstań narodowych, że akcentowały bardzo mocno kwestię społeczną. Przez jej pryzmat większość uczestników walki powstańczej i plebiscytowej patrzyła na sprawę wyboru państwa, ale niekoniecznie narodowości. Uchwalony w tym czasie statut organiczny dla przyszłego województwa śląskiego wraz z kilkoma istotnymi uzupełnieniami, nie był tylko argumentem politycznym Polski rzuconym na szalę w walce propagandowej. Uwzględniał on przede wszystkim żądania miejscowej ludności. W tym też czasie na Górnym Śląsku uzewnętrzniły się, nawet wśród powstańców, nastroje niechęci do Polaków z innych dzielnic, próby zrzucenia ich kurateli, zabezpieczenia swojej pozycji gospodarza Śląska w Polsce niepodległej. Zaktywizował swoją działalność ruch separatystyczny, słabo dający o sobie znać wcześniej. Kiedy oficjalna propaganda polska krzewiła w całym kraju stereotyp Górnoślązaka-polskiego patrioty, nieoficjalnie wskazywała na bardzo silnie dochodzące do głosu tendencje partykularne, chęć zachowania maksimum niezależności oraz indyferentyzm narodowy Górnoślązaków.

Omawiany okres, mimo dokonującej się konfrontacji polsko-niemieckiej uzewnętrznił utrzymywanie się nadal ponadnarodowościowej więzi regionalnej. Również warstwa pośrednia, nie mająca pełnej świadomości narodowej, polskiej lub niemieckiej, była w dalszym ciągu b. duża. To o nią zabiegała przecież polska, niemiecka i separatystyczna propaganda. Ta ostatnia uciekała się nawet do prób indoktrynacji ponadnarodowościowej więzi regionalnej celem przekształcenia jej w więź ideologiczną. Wychodzące wówczas dwujęzyczne pismo Związku Górnoślązaków pt.: „Der Bund – Związek” dostarcza na to licznych dowodów. Między innymi pisało: „W dniu, w którym rozetnie się Górny Śląsk, przestanie istnieć lud górnośląski. Będziecie tylko liczbami. Ale ojczyzny już mieć nie będziecie”. Redaktorzy i sponsorzy pisma zdawali sobie jednak sprawę, że nie funkcjonuje ugruntowane pojęcie górnośląskiej ojczyzny narodowej. Nawoływali bowiem do jego kształtowania dopiero, w czym miała pomóc neutralizacja tego obszaru i utworzenie odrębnego państwa, na wzór Szwajcarii. Podkreślanie różnic występujących pomiędzy

Górnoślązakami a Niemcami i Polakami, a zarazem głoszenie teorii mieszane-go narodu górnośląskiego miało służyć temu celowi.

Ruch separatystyczny wykorzystany został przez stronę niemiecką w walce na rzecz niepodzielności Górnego Śląska. Wiadomo jednak, że nie stanowił monolitu. Obok wyraźnie proniemieckich sympatii, przeważających, zaznaczyły się i propolskie, ale też tylko górnośląskie. Przewijały się również w publicystyce tego nurtu elementy programowego indyferentyzmu i kosmopolityzmu.

Trudny do rozstrzygnięcia spór o posiadanie Górnego Śląska doprowadził w rezultacie do jego podziału. W skład państwa polskiego weszła około 1/3 spornego terenu i ponad milion jego mieszkańców. Sztuczny podział odbił się ujemnie na życiu społeczno-gospodarczym tego obszaru, mimo próby złagodzenia skutków rozbicia, czemu służyć miała konwencja genewska. Jakkolwiek propaganda polska i niemiecka przez cały okres międzywojenny, choć z różną siłą, podtrzymywała (każda ze swojego punktu widzenia) ideę jedności podzielonego obszaru, interesowała się i wspomagała swoich ziomków poza kordonem granicznym, owa jedność stawała się stopniowo tylko mitem. Rozdarcie polityczne znajdowało odbicie już w samym nazewnictwie. Śląskiem Opolskim lub Opolszczyzną, nazwano w Polsce część Górnego Śląska pozostałą w państwie niemieckim. O włączonej do II Rzeczypospolitej mówiono: polski Górny Śląsk, a najczęściej tylko Górny Śląsk. Na skutek tych praktyk (a później podziału administracyjnego w czasie II wojny światowej) funkcjonuje obecnie wśród znacznej części mieszkańców, nie tylko imigrantów, pojęcie Górnego Śląska ograniczone tylko do polskiej jego części z lat międzywojennych. Za jego stolicę uważa się Katowice, nie Opole. Strona niemiecka była bardziej dokładna, operując nazwą Górny Śląsk opatrywała ją zawsze odpowiednim przymiotnikiem.

Postępująca dezintegracja miała zarówno naturalne podłoże – przynależność do różnych organizmów państwowych, jak i sztucznie wytwarzane. To ostatnie znajdowało wyraz w świadomej polityce obu państw zmierzających do pełnego zunifikowania posiadanych przez siebie części Górnego Śląska z całym organizmem danego państwa. 17 lat, bo tyle trwał na obszarze plebiscytowym Górnego Śląska okres międzywojenny, to wiele a zarazem mało, gdy chodzi o przemiany, jakie mogły się w tym czasie dokonać. Rozmiary mojej wypowiedzi nie pozwalają na dokonanie pełnego bilansu tego okresu historii Górnego Śląska. Pisano zresztą już na ten temat wiele, choć często jednostronnie.

Niewątpliwie przynależność części Górnego Śląska do państwa polskiego sprzyjała upowszechnianiu się tu polskiej świadomości narodowej. Zwiększył się zastęp Górnoślązaków poczuwających się nie tylko do etnicznej, lecz i ideologicznej więzi z narodem polskim. Postawy takie kształtowała nie tylko szkoła polska i polskie życie publiczne, toczące się tu w „nurcie patriotyzmu”, ale również istniejący tu nadal i istotny problem niemiecki, który pozwalał rządzącej ekipie sanacyjnej na kreowanie legendy trwającego wciąż „czwartego

powstania śląskiego". Procesu przemian świadomościowych, idących w kierunku umocnienia polskości na Górnym Śląsku nie zahamowały, chociaż niewątpliwie osłabiły, kryzysy ekonomiczne i rozczarowanie rzeczywistością polską lat międzywojennych na tle społecznym. Mimo funkcjonowania autonomii śląskiej i obowiązywania przez 15 lat konwencji genewskiej, dwóch aktów prawnych opóźniających niewątpliwie proces unifikacji Górnego Śląska z państwem polskim, również zmiany zachodzące na tej płaszczyźnie były duże. Dokonały się (choć nie do końca) we wszystkich dziedzinach życia publicznego, a także w gospodarce. Sam Sejm Śląski zrobił na tym polu b. wiele. Jakże często zapominamy, że statut organiczny, nadający przyszłemu województwu śląskiemu autonomię, wyraźnie stwierdzał, że nie może ona pozostawać w sprzeczności z konstytucją państwa polskiego i o tym, że pierwszym aktem prawnym rozciągniętym na polską część Górnego Śląska już 16 czerwca 1922 r., a więc jeszcze przed wkroczeniem wojska polskiego na ten teren, była właśnie konstytucja marcowa z 1921 r. Wpływu autonomii śląskiej nie należy przeceniać. O wiele większą rolę odgrywały tu określone imponderabilia wyniesione z minionej rzeczywistości politycznej i społecznej, które dawały w okresie międzywojennym i dają do dzisiaj znać o sobie. Na nich też chciałabym się skoncentrować, bo one stanowią klucz do zrozumienia zachowań znacznej części Górnoszlązaków, które dla Polaków spoza Śląska są wciąż niezrozumiałe i zaskakujące.

Mimo całej euforii patriotycznej, w jakiej toczyło się życie publiczne na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym, bliższy kontakt z jego realiami wskazuje, że temperatura uczuć patriotycznych była tu mocno zróżnicowana. Różne też było pojmowanie obowiązku wobec polskiej ojczyzny narodowej. Tak jak za czasów panowania niemieckiego Górnoszlązacy związani byli bardzo mocno przede wszystkim ze swoją ojczyzną regionalną. Samorząd, jaki uzyskało województwo śląskie, sprzyjał też patrzeniu na sprawy ogólnonarodowe przez pryzmat dzielnicowych interesów. Tu polska racja stanu utożsamiana była głównie z lokalną racją stanu. Niewątpliwie autonomia utrwałała ten typ myślenia, ale go nie zrodziła. Więż z ojczyzną regionalną była szczególnie silna w środowiskach, które nie miały wykrystalizowanej, polskiej lub niemieckiej, świadomości narodowej. Dla nich poza ojczyzną prywatną liczyła się tylko jedna ojczyzna – regionalna. Patriotyzm lokalny był bardzo silny w kręgach deklarujących polską narodowość i to tak plebejskich, jak i inteligenckich. Często przeradzał się on w ksenofobię dzielnicową. Zjawisko pozostawiło liczne ślady w źródłach historycznych i jest obecne, a nawet wszechobecne i we współczesnym życiu społecznym. W okresie międzywojennym ksenofobia dzielnicowa prowadziła niekiedy do wytwarzania się nieformalnego, wspólnego frontu autochtonów, obejmującego Polaków, Niemców i Żydów. Podział na „swoich” i „obcych” często nie pokrywał się z podziałem etnicznym, o czym świadczył stosunek do polskich imigrantów. To byli „oni”.

Funkcjonował stereotyp, a właściwie autostereotyp Górnioślązaka, złożony wyłącznie z cech pozytywnych, któremu przeciwstawiano heterostereotyp przybysza, mający konotację pejoratywną. Autochtoniczna ludność nie ukrywała poczucia własnej wartości oraz dumy z reprezentowania cywilizacji materialnej, stojącej na wyższym poziomie niż ta, z której pochodzili przybysze.

Ksenofobia dzielnicowa na Górnym Śląsku miała wiele uwarunkowań, tak historycznych, jak i już współczesnych, ale nie zawsze oznaczała poczucie wyższości, często był to sposób na ukrycie kompleksu, jak w przypadku wykształcenia, czy stosunku do gwary. Głębsza niż w innych dzielnicach była więź ze „swojszczyzną”. Różnice etosów miejscowej i napływowej ludności, prowadzące do antagonizmów dzielnicowych oraz walka o dostęp do źródeł egzystencji stanowiły glebę, na której wyrastała. Głęboki patriotyzm lokalny uzewnętrzniał się w takich zjawiskach jak: niechęć do opuszczania Górnego Śląska, protest przeciwko powiększeniu obszaru województwa śląskiego o tereny należące przed pierwszą wojną światową do zaboru rosyjskiego i austriackiego, preferowanie spraw śląskich w prasie i na forum Sejmu Śląskiego, poparcie dla zamknięcia górnośląskiego rynku pracy dla sił fizycznych, a także w wystąpieniach w obronie autonomii. Ta ostatnia postawa miała swoje źródło nie tylko w korzyściach, jakie dawała autonomia, lecz także w niechęci do polityki centralizacyjnej oraz w silnym dążeniu do samorządności dzielnic.

Na konsolidację miejscowej ludności wokół lokalnych wartości wpływała świadomość ich zagrożenia, jaką stwarzał postępujący proces integracji kulturowej z całym narodem polskim, w którym dużą rolę odgrywali imigranci. Największy wpływ na utrzymywanie się silnej więzi regionalnej, obejmującej polską grupę autochtoniczną na Górnym Śląsku miała nieprzystawalność struktur społecznych oraz związane z tym zróżnicowanie modeli kulturowych. Obcość wynikająca z faktu pozostawania na najniższym szczeblu drabiny społecznej, jak za czasów pruskich, odczuwana była na Górnym Śląsku bardzo mocno przez cały okres międzywojenny. „Zmienili się tylko panowie”, powtarzano za Arkadiuszem Bożkiem, znanym działaczem narodowym. Awans społeczny był udziałem nielicznej grupy Górnioślązaków, ambicje w tym względzie były znacznie większe, a tymczasem podział na „my” i „oni” (tj. polscy imigranci) pokrywał się w dużej mierze z podziałem na pracowników fizycznych i umysłowych.

Okres międzywojenny przyniósł niespotykaną w dziejach Śląska indoktrynację śląskich odrębności, co musiało prowadzić do ich powszechnego uświadomienia i utrwalenia. Stały się one bowiem instrumentem toczącej się walki politycznej. Po ten oręż sięgały wszystkie polskie ugrupowania polityczne, nawet socjaliści i komuniści. Posługiwali się nim Niemcy i separatyści. Wykorzystywany był zwłaszcza w walce opozycji z sanacją. Ta ostatnia doceniała siłę jego oddziaływania. Kreowała się więc również na obrońcę autochtonicznej ludności i bliskich jej wartości. Głosiła tezę o wzorcowej

pozycji województwa śląskiego w Polsce międzywojennej i przodownictwie tej dzielnicy w budowie Polski mocarstwowej.

Obok walki politycznej na ugruntowanie śląskich odrębności znaczny wpływ miał także regionalizm. Jako ruch społeczno-kulturalny odegrał on bardzo dużą rolę w rozwoju polskiego życia kulturalnego i naukowego Śląska, nawiązał kontakt ze środowiskami naukowymi całego kraju. Jednakże już w okresie międzywojennym dostrzegano, że regionalizm śląski (podobnie jak pomorsko-kaszubski) wyróżniał się na tle całego ogólnopolskiego ruchu regionalistycznego głębszą więzią z wartościami lokalnymi, bo mającą uwarunkowania historyczne. Zbytne eksponowanie śląskich odrębności sprawiało, że spełniał podwójną rolę: stanowił pomost do kultury ogólnonarodowej, ale zarazem pogłębiał istniejące na tej drodze bariery psychiczne. Już wówczas zadawano sobie pytanie, gdzie jest granica między separatyzmem a regionalizmem i jakkolwiek głośno podkreślano, że są to dwa odrębne zjawiska, ciszej przyznawano, że nie jest ona ostra. Zdawano sobie sprawę, że oba zjawiska czerpią soki z tego samego podłoża, że klimat, jaki wytwarza na Śląsku regionalizm, pogłębia przeczulenie na tle wartości regionalnych, tworzy mit odrębnej, niedostępnej, niezrozumiałej „duszy śląskiej”. Postawy takie znajdowały wyraz w stawianiu pisarzom imigrantom zarzutu, że „podpatrzyli” tylko Śląsk w żądaniach, aby ludność napływowa przyswoiła sobie miejscowy etos; opornym wskazywano drogę powrotną. Ów patriotyzm lokalny, nieobcy środowiskom powstańczym, odczuł na własnej skórze Ferdynand Goetel, prezes Związku Literatów w Polsce. Jego reportaż o Katowicach, utrzymany w chłodnym, ale bynajmniej nie obraźliwym tonie, wywołał prawdziwą burzę. Nie wybaczone mu tej „obrazy”.

Silna więź z ojczyzną regionalną miała na Śląsku swoje korzenie także w utrzymującej się tu nadal ponadnarodowościowej więzi nawykowej. Uzewnętrzniała się ona bardziej na Śląsku Cieszyńskim, ale i na Górnym dawała o sobie znać, szczególnie wśród starszego pokolenia. W więź tę uwikłana była zwłaszcza ludność o niewykrystylizowanej świadomości narodowej, ale nie tylko. Odczuwała ją silnie katolicka inteligencja polska miejscowego rodowodu. Na gruncie wspólnoty cywilizacyjnej, więzi z małą ojczyzną – *Heimatem*, wspólnego wyznania, próbowała ona nawiązać dialog z niemieckimi przedstawicielami tej grupy społecznej. Przykładem takiej postawy była działalność księdza Emila Szramka, znanego polskiego działacza narodowego, dla którego polskość była wartością nadrzędną, ale głębokie umiłowanie wartości ogólnoludzkich skłaniało go do szukania drogi porozumienia ze społecznością niemiecką. Pokojowa koegzystencja polskich i niemieckich katolików była z natury rzeczy popierana przez Kościół katolicki, który tym samym chronił polsko-niemiecką nawykową więź regionalną. Wyrazem takiej postawy był III Śląski Zjazd Katolicki, jaki odbył się w Katowicach w 1924 r., w którym, w odróżnieniu od poprzednich, liczny udział wzięli także katolicy niemieccy.

nia autonomii śląskiej przeważali w całym okresie międzywojennym nad jej przeciwnikami. Podział pokrywał się w znacznej mierze z podziałem na autochtonów i imigrantów, co prowadziło do zaognienia sporów.

Problem integracji nie sprowadzał się tylko do sprawy autonomii. Na pozostałych płaszczyznach nie wzbudzał jednak tak dużych emocji. Często przebiegał niedostrzegalnie i bezrefleksyjnie aż do momentu, gdy zauważono istnienie nowego zjawiska. Tak było między innymi z kształtowaniem się zachowań miejscowej inteligencji. W drugiej połowie lat trzydziestych dostrzeżono (stało się to przedmiotem wielu publicznych dyskusji), że pod wieloma względami upodobniła się ona do napływowej, że funkcjonujący wciąż stereotyp jej silnej więzi z ludem, z którego wywodziła się, stał się mitem. Procesowi integracji poddawało się też życie polityczne i związkowe. Zachowując określoną specyfikę partii, stronnictwa polityczne, obozy polityczne nawiązywały kontakt z ich ogólnopolskimi odpowiednikami. Dotyczyło to także wielu organizacji zawodowych. Przymiotnik „śląski” występujący w ich nazwach oznaczał najczęściej tylko terytorialny zakres działania. Również bariery pomiędzy ludnością miejscową a napływową nie były aż tak silne, aby dezorganizowały życie publiczne. Podziały polityczne i związkowe nigdzie nie pokrywały się z dzielnicowymi. Liczne małżeństwa mieszane, współpraca na płaszczyźnie zawodowej, społecznej i narodowej zbliżała oba odłamy ludności polskiej. Były dziedziny życia, gdzie Górnoślązacy sami podejmowali działania na rzecz włączenia swej dzielnicy w orbitę życia całego kraju. Do takich należała przede wszystkim gospodarka. Jednakże, mimo zgodnych tu często poglądów, na tej płaszczyźnie piętrzyło się wiele barier utrudniających realizację zakładanych celów.

Polska jako kraj rolniczy stanowiła teoretycznie ogromny, bezkonkurencyjny rynek zbytu dla produktów górnośląskich. W praktyce były jednak duże problemy z jego wykorzystaniem. Na taki stan rzeczy złożyło się wiele przyczyn. Do najważniejszych należały trudności w zakresie transportu oraz mała chłonność polskiego rynku wewnętrznego na obszarze tzw. Polski „B”, czyli na przeważającej części kraju. Mimo to Górny Śląsk odgrywał dużą rolę w życiu gospodarczym Polski międzywojennej, wywarł znaczny wpływ na jego restrukturyzację. Eksport towarów górnośląskich drogą morską (zintensyfikowany po rozpoczęciu się wojny celnej z Niemcami i wejściu Polski na utracone przez Anglię rynki zbytu) wpłynął na rozbudowę polskiego nabrzeża w Gdańsku i powstanie nowego portu oraz miasta-Gdyni. W jego budowie brało bezpośredni udział wiele przedsiębiorstw górnośląskich, przypomnijmy – pozostających w rękach niemieckich. Na Śląsku traktowano Gdynię jako przedłużenie śląskiego okręgu przemysłowego. Produkty górnośląskie stanowiły w okresie międzywojennym od 80 do 90% ogólnego eksportu towarów przez Gdynię. Przemysł górnośląski wpłynął na rozwój polskiego przemysłu stoczniowego, miał udział w rozwoju polskiej floty handlowej i pasażerskiej. Górny Śląsk

i Pomorze, dzielnice położone na dwóch krańcach państwa polskiego, stały się sobie najbliższe, najmocniej ze sobą kooperujące, wzajemnie się uzupełniające, a przy tym integrujące cały centralny obszar Polski, przez który przebiegała magistrała kolejowa łącząca Górny Śląsk z Gdynią. Wybudowana w 1930 r. była rozbudowywana w latach następnych z myślą o zacieśnieniu więzi gospodarczych także pomiędzy wschodnimi i zachodnimi obszarami Polski. Druga wojna światowa przerwała realizację tego przedsięwzięcia, którego celem było stworzenie infrastruktury dla wyrównania różnic w zakresie nasycenia rynku wewnętrznego na obszarze Polski „A” i „B”. Magistrała miała również znaczenie międzynarodowe. Była ważną drogą tranzytową dla Czechosłowacji, Austrii i Węgier w ich kontaktach gospodarczych z krajami nadbałtyckimi.

Górny Śląsk partycypował również w rozwoju Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP), który stanowił dla niego także rynek zbytu surowców i produktów górnośląskich. COP traktowano również na Śląsku jako ważny krok w pochodzie gospodarczym Polski na wschód. Świadczyły o tym plany przesunięcia granic COP-u na południowy wschód, włącznie ze Lwowem, plany budowy kanału San-Dniestr oraz linii kolejowej Śląsk-Wołyń wiodącej przez COP. Zainteresowanie rynkami wschodnimi znajdowało wyraz w znacznym udziale przemysłu górnośląskiego w targach lwowskich, wołyńskich i wileńskich.

Z Górnego Śląska wychodziło bardzo wiele inicjatyw o charakterze ogólnonarodowym. Katowice były bowiem centrum dyspozycyjnym życia gospodarczego nie tylko województwa śląskiego. Miało tu swoją siedzibę wiele organizacji monopolistycznych o zasięgu ogólnokrajowym, jak: Polska Konwencja Węglowa, Konwencja Koksowa, Konwencja Eksportowa, Syndykat Polskich Hut Żelaznych. Obejmowały one przede wszystkim sąsiadujące ze sobą zagłębia węglowe: górnośląskie, dąbrowskie i chrzanowskie. Na polskim Śląsku istniało ponad 80 banków, w tym sporo należących do kapitału zagranicznego. Górny Śląsk stanowił ważny ośrodek międzynarodowych kontaktów gospodarczych. Tu mieściły się siedziby konsulatów państw utrzymujących z Polską stosunki handlowe. Katowice były drugim po Warszawie skupiskiem przedstawicielstw innych krajów w Polsce. Miejscem ogólnopolskich i międzynarodowych obrad specjalistów z różnych dziedzin życia gospodarczego. Tu działała giełda ogólnopolska, organizowano wystawy i targi ogólnokrajowe. Działające w Katowicach Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej miało swoje przedstawicielstwa we wszystkich większych miastach Polski oraz w wielu krajach Europy. Przemysł górnośląski odegrał bardzo dużą rolę w rozwoju Targów Poznańskich, posiadających międzynarodowy charakter.

Już przed pierwszą wojną światową ziemie polskie znajdujące się pod panowaniem niemieckim pod względem rozwoju społeczno-gospodarczego, wyróżniały się korzystnie na tle pozostałych dwóch zaborów. Wcześniejszy

rozwój stosunków kapitalistycznych, silniejsza więź z cywilizacją zachodnioeuropejską, brak analfabetyzmu, demokratyzacja stosunków społecznych, jaką przyniósł rozwój parlamentaryzmu i przemiany społeczne sprawiły, że proces kształtowania się nowoczesnego społeczeństwa przebiegał tu szybciej. Znalazł on odbicie w ustawodawstwie, które odzwierciedlało zachodzące przemiany i przybrało charakter burżuazyjny. Uzewnętrzniał się w mniejszym dystansie społecznym, większym egalitaryzmie, wcześniejszym ukształtowaniu się burżuazyjnej mentalności społeczeństwa. Wyższy był tu poziom kultury materialnej i standard życia ludności. Zdobycze te dostrzeżone zostały w Polsce niepodległej przez społeczeństwo innych dzielnic, które uznawało prymat ziem zachodnich i północnych w życiu gospodarczym kraju. Tu była Polska „A”, która wyznaczała pułap, jaki powinny osiągnąć pozostałe dzielnice. Do roli nauczycieli etosu pracy w Polsce czuli się predysponowani szczególnie Górnoślązacy („My, Ślązacy, nauczmy się od Was, Polaków z innych dzielnic, ładnie mówić, a wy nauczycie się od nas ładnie pracować” – tymi słowami powitany został w Tychach przez ks. Jana Kapicę gen. Stanisław Szeptycki wkraczający na Górny Śląsk na czele wojsk polskich w czerwcu 1922 r.). W tym przeświadczeniu utrwalały ich opinie Polaków z innych dzielnic. Górnoślązacy mieli własną wizję urządzenia państwa polskiego, opartą na doświadczeniach wyniesionych z ładu gospodarczego, społecznego i prawnego organizmu państwowego stojącego na wyższym poziomie społeczno-gospodarczym.

Górny Śląsk w okresie międzywojennym w zakresie poziomu życia ludności zajmował centralne miejsce w Europie. Na wschód od niego żyło się gorzej, na zachód lepiej. Ten fakt wyznaczał kierunek ciężenia tej dzielnicy. Hołdowali mu nawet ci mieszkańcy Górnego Śląska, którzy nie byli związani z niemieckim kręgiem kulturowym. Z państwami zachodnimi związany był Górny Śląsk poprzez mający swoje udziały w przemyśle tej dzielnicy kapitał zagraniczny: niemiecki, francuski, belgijski, angielski, włoski.

Górny Śląsk znajdował się więc nie tylko pod względem położenia geograficznego, ale i gospodarczego na moście łączącym Europę Wschodnią i Zachodnią. Rynki zbytu i perspektywę dalszego rozwoju gospodarczego dostrzegał na wschodzie, wzorce cywilizacyjnego rozwoju czerpał z zachodu.

Mimo zachodzących przemian postęp unifikacji i integracji Górnego Śląska z całym organizmem państwowym Drugiej Rzeczypospolitej nie był na tyle głęboki, aby zatrzeć ukształtowane w przeszłości różnice, tak w sferze rzeczywistości społecznej, jak i świadomościowej po obu stronach. W okresie międzywojennym Śląsk i Polskę przeciwstawiano nadal jako dwa odrębne obszary, co nie miało swojego odpowiednika w żadnej innej dzielnicy kraju. Na zaszłości, które były źródłem tego zjawiska, wskazywała Maria Dąbrowska w swoim referacie *Śląsk a Polska*, wygłoszonym w Poznaniu z okazji 10-lecia odzyskania Górnego Śląska. Funkcjonował nadal stereotyp Śląska jako „nieznanego

kraju”, który był obiegowym określeniem tej dzielnicy. Nie stworzyła go Zofia Kossak swoimi szkicami historycznymi, noszącymi właśnie taki tytuł. Status autonomiczny województwa śląskiego oraz obowiązująca na górnos Śląskiej jego części konwencja genewska, stwarzająca formalną podstawę ingerencji czynnika międzynarodowego w sprawy Górnego Śląska, wytworzyły wśród Polaków innych dzielnic świadomość ograniczonej suwerenności władz polskich na tym terenie. Dawała ona o sobie znać, a zarazem ulegała pogłębieniu, w trakcie obrad Sejmu Rzeczypospolitej, który w swoich pracach ustawodawczych w bardzo wielu dziedzinach życia nie mógł uwzględniać obszaru województwa śląskiego. Autonomia śląska poza terenem, na którym obowiązywała nie miała zwolenników, mimo iż protesty przeciwko „centralizmowi warszawskiemu” rozlegały się ze wszystkich stron kraju. Przeciwnie, była obiektem permanentnych ataków, tak przed przewrotem majowym, jak i po 1926 r. Wskazywano, że stawia ona województwo śląskie w Drugiej Rzeczypospolitej na pozycji „państwa w państwie”.

Traktowanie województwa śląskiego jako specyficznego, nie w pełni zintegrowanego z całym państwem obszaru, wynikało nie tylko z jego statusu autonomicznego, lecz również ze słabości życia naukowego i kulturalnego oraz jego prowincjonalnego charakteru. Świadomość izolacji kulturalnej Śląska i ciężącego na nim piętna Beocji posiadały śląskie władze wojewódzkie i polscy działacze narodowi tego terenu. Bunt przeciwko traktowaniu miejscowej ludności, jak za czasów niemieckich, jako fizycznych „roboty”, rodził się na Śląsku często. Zabiegi o zmianę istniejącego stanu rzeczy przynosiły stosunkowo niewielkie rezultaty. Pozaśląskie środowiska naukowe i kulturalne, a także władze centralne nie uważały sprawy powstania wyższej uczelni na Śląsku za pilną, czy nawet istotną. Nie przywiązywały wagi do rozwoju kulturalnego tej dzielnicy, uważając ten problem za wewnętrzną kwestię autonomicznego województwa, dysponującego własnym skarbem. To co na polu kulturalno-oświatowym powstało było wynikiem starań wychodzących z tej dzielnicy. Mimo silnego regionalizmu, tendencji partykularnych, czy separatystycznych występujących na Górnym Śląsku zwłaszcza – to właśnie mieszkańcy tej dzielnicy szukali swojego miejsca w Polsce i w świadomości Polaków. Większość tego co napisano i spopularyzowano w Polsce międzywojennej na temat Śląska, wyszło z tego środowiska i nie było tego zbyt wiele. To tutaj kreowano również modę na przemysłowy krajobraz Śląska celem zbliżenia społeczeństwa innych dzielnic do południowo-zachodnich obszarów kraju (między innymi poprzez pisarstwo Gustawa Morcinka i powstałe na zamówienie malarstwo Rafała Malczewskiego). Wokół Śląska utrwalił się stereotyp związany głównie z wartościami ekonomicznymi i nie był on tak nośny jak tworząca się legenda Polski morskiej. Nie dla wszystkich bowiem, jak dla Stefana Żeromskiego, doceniającego ogromne znaczenie tak Pomorza, jak i Śląska, ta ostatnia dzielnica była „istnym obrazem futuryzmu”. Dla wielu

był to tylko „czarny kraj”, kraj ciężkiej pracy, szarzyzny, dymiących kominów, wielkie skupisko pracowników fizycznych. Mimo postępu w zakresie demokracji stosunków społecznych i wzrostu zainteresowania życiem gospodarczym w Polsce międzywojennej praca umysłowa miała znacznie większy prestiż niż fizyczna, a pozycja społeczna warstw plebejskich była niska, a te przecież na Śląsku dominowały.

W Polsce międzywojennej bariera, jaką w stosunku do Śląska wytworzyła nośna przed pierwszą wojną światową idea Polski jagiellońskiej, została znacznie osłabiona. Społeczeństwo integrowało się wokół nowego kształtu państwa polskiego, obejmującego część Śląska piastowskiego. Na dzielnicę tę zwracała uwagę polska myśl zachodnia. Jednakże łatwo dostrzec, że Śląsk był najsłabszym jej ogniwem, ustępującym znacznie Wielkopolsce i Pomorzu. Miało to swoje źródło między innymi w fakcie, że w okresie międzywojennym osłabło zainteresowanie Wielkopolski Górnym Śląskiem. Nie eksportowała ona do tej dzielnicy inteligencji w tym rozmiarze, co przed pierwszą wojną światową, potrzebowała jej bowiem sama do organizacji polskiego życia publicznego. Główną przyczyną osłabienia więzi śląsko-wielkopolskiej w okresie międzywojennym była różnica oblicza politycznego obu dzielnic. Najsilniejszą, rdzenną siłą polityczną w Wielkopolsce była Narodowa Demokracja, która na Śląsku miała bardzo małe wpływy. Mocną pozycję miała tu początkowo Chrześcijańska Demokracja, Narodowa Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna, a po 1926 r. – sanacja. Żaden z tych nurtów nie popierał imigracji elementów związanych z endecją na Śląsk, przeciwnie, zwalczał ją. Śląsk więc nie tylko odgrodził się od Wielkopolski autonomią, lecz także zmienił oblicze polityczne. Ponieważ Poznań był głównym ośrodkiem polskiej myśli zachodniej, rzutowało to na miejsce Śląska w niej. Barbara Wysocka, badaczka regionalizmu wielkopolskiego, słusznie zauważyła „kurczenie się” zasięgu terytorialnego pojęcia „ziemie zachodnie” w publicystyce endeckiej Wielkopolski do dwóch województw: poznańskiego i pomorskiego, a pomijanie Śląska.

Po wybuchu drugiej wojny światowej Górny Śląsk wszedł w kolejny zakręt swojej XX-wiecznej historii. Polska część tego obszaru wraz z przylegającymi do niej terenami, które przed pierwszą wojną światową należały do Rosji i Austrii, znalazła się w granicach III Rzeszy. Na aneksji się jednak nie skończyło. Zadaniem polityki nazistowskiej wobec Górnego Śląska było bowiem uczynienie z niego jednorodnego pod względem narodowościowym i rasowym terenu, co miała przynieść akcja *Eindeutschung*. Z uwagi na gospodarcze znaczenie Górnego Śląska dla celów wojennych nie była ona prowadzona konsekwentnie. Nie powiodła się próba segregacji narodowościowej ludności, *Volkslista* nie spełniła, jak wiadomo, wyznaczonego jej zadania. Całe życie publiczne na Górnym Śląsku miało jednak niemiecki charakter. Hitlerowcy starali się jak najszybciej usunąć ślady 17-letniej przynależności części Górnego Śląska do państwa polskiego. O polityce wobec

rejencji katowickiej, a potem prowincji górnośląskiej decydowano w Berlinie, nie na Śląsku, co rzutowało na jej bezkompromisowość. Polskość na Górnym Śląsku poniosła podczas drugiej wojny światowej duże straty, tak wymierne (ludzkie i materialne), jak i niewymierne – dotyczące sfery świadomości narodowej. Te ostatnie nie stanowiły nigdy przedmiotu szerszej refleksji naukowej. Problem *Volkslisty*, któremu historycy poświęcili sporo uwagi, nie zakończył się przecież wraz z wojną ani też weryfikacją narodowościową dokonaną po jej zakończeniu. Jest wciąż żywy, zmienia się tylko klimat wokół niego. Z prowadzonych w ostatnich latach badań socjologicznych wynika, że z kwestii drażliwej stał się przedmiotem dumy tych Górnoślązaków, których rodziny lub oni sami podpisali *Volkslistę*. Nie znamy też odpowiedzi na pytanie, jakim przemianom podczas drugiej wojny światowej podlegała ludność nie mająca wykrystalizowanej świadomości narodowej. Polityka nazistowska wywierała przecież o wiele większą presję w kierunku likwidacji warstwy pośredniej niż miało to miejsce w okresie międzywojennym, a rzeczywistość polityczna działała zdecydowanie na korzyść strony niemieckiej. Kolejny problem to wpływ szkoły niemieckiej na najmłodsze pokolenie Górnoślązaków uczęszczające do niej podczas wojny. Przecież nie ustał wraz z zakończeniem okupacji.

Polskość na Górnym Śląsku przetrwała tę najcięższą z prób, na jaką wystawiła ją druga wojna światowa. Przetrwała stawiając nie tylko bierny, lecz i czynny opór. Jednakże straty były duże i co istotniejsze nie zakończyły się wraz z ustaniem działań wojennych. Weryfikacja narodowościowa przeprowadzona w atmosferze pośpiechu, emocji, a i żądzy odwetu, pogłębiła je. Nieufność wobec tych, którzy znaleźli się na niemieckiej liście narodowościowej, często wbrew swej woli, tak jak i w *Wehrmachcie*, zrażała do Polaków czasem i takich Górnoślązaków, których nie zdołali złamać naziści. Wielu opuściło rodzinne strony – na zawsze.

Druga wojna światowa osłabiła bardzo mocno regionalną, polsko-niemiecką więź nawykową, szczególnie w środowiskach posiadających wykrystalizowaną świadomość narodową. W Dachau zmarł ksiądz Emil Szramek, broniący tej formy więzi społecznej w okresie międzywojennym. Zginął jako Polak i wróg ideologii hitlerowskiej. Ta forma więzi nie została jednak całkowicie zniszczona. Uzewnętrzniła się w łonie Kościoła katolickiego. Wielu duchownych niemieckich miejscowego pochodzenia było, podobnie jak przed wojną biskup Stanisław Adamski, przeciwnych dokonywaniu segregacji narodowościowej w Kościele. Znane są przypadki udzielania pomocy Górnoślązakom-Polakom (nawet działaczom AK) przez duchowieństwo niemieckie. Niewątpliwie miały one miejsce i wśród ludności świeckiej. Po okresie euforii, jaka ogarnęła Niemców mieszkających na polskim Górnym Śląsku z chwilą wkroczenia na ten teren wojsk niemieckich, stopniowo następowało ochłodzenie stosunku do hitleryzmu. Cywilna ludność niemiecka Górnego Śląska pod

koniec wojny zapłaciła wysoką za nią cenę. Tysiące osób utraciło nie tylko dobytek i ojczyście strony, lecz również życie, uchodząc w popłochu przed wkraczającą Armią Czerwoną i wojskiem polskim lub też w trakcie wysiedleń. W ostatnich latach wiele pisano o tym i w Polsce. Poszukując winnych tych dramatów zapominano jednak często o ich prawdziwych sprawcach.

W drugie półwiecze obecnego stulecia wszedł Górny Śląsk z zupełnie inną rzeczywistością społeczno-polityczną niż ta, którą przerwała druga wojna światowa. Rzeczywistość ta kształtowana była przez wiele czynników, nie tylko zmiany ustrojowe. Cały obszar Górnego Śląska znalazł się w państwie polskim i z daleka od granicy z zachodnim sąsiadem Polski. Po autonomii śląskiej nie pozostał nawet ślad. Nowe podziały administracyjne nie pokrywały się też z przedwojennymi. Wysiedlenie Niemców i ruchy migracyjne ludności polskiej zmieniły strukturę narodowościową tego obszaru. Miał on duże znaczenie dla odbudowy państwa polskiego ze zniszczeń wojennych, stąd przyciągał dużą ilość imigrantów ze zniszczonych okręgów Polski centralnej i repatriantów zza Bugu. Pierwsza fala napływu o charakterze przesiedleńczym i repatriacyjnym pojawiła się w latach 1945-1950, druga o charakterze zarobkowym przypadała na lata 1953-1957. W późniejszym okresie przyrost wędrownicy ludności ustabilizował się na określonym poziomie. Przemieszczenia ludności spowodowane były także zmianą kształtu granic województwa, noszącego początkowo nazwę śląsko-dąbrowskie. Wykraczało ono zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie poza obszar przedwojennego województwa śląskiego. W wyniku ruchów migracyjnych na początku lat sześćdziesiątych udział robotników z innych województw w kopalniach śląskich sięgał od 15 do 40% dołowych załóg górniczych. Łącznie w tym okresie w woj. katowickim przybyśle stanowili około 30% ogółu ludności. Wśród imigrantów przeważał element przybyły prosto ze wsi. Najwięcej szkód w społecznej sferze życia regionu górnośląskiego wyrządziła pierwsza fala imigracyjna, w której znajdowało się wielu szabrowników, osób szukających łatwego zarobku, nieprzychylnie nastawionych do miejscowej ludności, co rodziło ostre konflikty i urazy. Administracja i wyższe stanowiska w życiu publicznym znalazły się w rękach imigrantów. Zmiany w tym względzie przyniosły dopiero następne dziesięciolecie.

Realny socjalizm zmienił stosunki własnościowe, co na Górnym Śląsku było tym łatwiejsze, że właścicielami przeważającej części zakładów przemysłowych byli Niemcy. Panujące w ustroju socjalistycznym silne tendencje centralistyczne i uniformistyczne sprawiły, że niewralgiczne problemy ludności autochtonicznej zniknęły z łam pras i oficjalnego życia publicznego. Konflikty dzielnicowe wyciszono. Problem niemiecki uznano za rozwiązany. Górny Śląsk wciągnięty został w rydwan socjalistycznego wyścigu pracy. I tu tylko dostrzec można kontynuację polityki z lat międzywojennych. Znowu mówiło się bardzo wiele o śląskim etosie pracy, wpajało dumę Ślązakom z ich wkładu w umocnie-

nie pozycji gospodarczej kraju. Jak dawniej węgiel nazywano „czarnym diamentem”, a Gdynię i Gdańsk „płucami Śląska”. Prasa przedstawiała górników jako postacie heroiczne. Potrzeba zwiększania produkcji szła na ogół w parze z wręcz bałwochwalczym, pełnym ceremonialności stosunkiem do zawodu górnika. Maturzyści w latach siedemdziesiątych pisali wypracowania pt.: „Głos ma węgiel i stal”. Wrócono do planów regulacji Wisły, bynajmniej nie wymyślonych przez Edwarda Gierka, lecz wyciągniętych z lamusa okresu międzywojennego, by silniej powiązać gospodarkę Górnego Śląska z całym krajem. Nadal funkcjonował stereotyp, że ludziom na Śląsku żyło się lepiej, bo dostatniej (co istotnie miało miejsce). Nie alarmowano, że oddycha się coraz trudniej, że nie modernizuje się przemysłu, nie restrukturyzuje go. W tym pochodzie ku degradacji pozycji ekonomicznej i ekologicznej regionu szli wspólnie, autochtoni i przybysze. Wydawało się nawet, że już mniej czują urazy do siebie (o czym świadczyły również liczne małżeństwa mieszane). Ludność autochtoniczna, chociaż może w mniejszym stopniu niż imigranci, zaczęła korzystać z możliwości awansu, jakie dawało rozbudowujące się na Śląsku szkolnictwo wyższe.

Ten oficjalny nurt nie był jedynym, w którym pulsowało życie społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku. Wykazały to lata przerwane wprowadzeniem stanu wojennego, po którym nic już nie wróciło „do normy”. Na Śląsku zaobserwować było można odżywianie tendencji regionalnych. W coraz większym stopniu nawiązywano do tradycyjnych wartości lokalnych, domagano się decentralizacji systemu zarządzania. Upadek realnego socjalizmu przyspieszył ten proces. W 1989 r. Górny Śląsk wszedł wraz z całą Polską w nową rzeczywistość polityczną. Obok ogólnopolskiego ma ona jednak swój specyficzny, śląski wymiar. W ostatnich latach z całą wyrazistością i ostrością dał o sobie znać problem ludności autochtonicznej, dążącej do znacznie większej samodzielności regionu niż ta, którą akceptują przybysze (pomijam tu rozważania na temat kryteriów rozróżniania obu grup). Powstały lokalne organizacje, nadające temu ruchowi zinstytucjonalizowany charakter (jak Związek Górnośląski, czy Ruch Autonomii Śląska). Ma on swoje odpowiedniki w innych dzielnicach, popierających ideę decentralizacji kraju. Na Górnym Śląsku ruch ten ma jednak specyficzne rysy, tak z uwagi na określone imponderabilia historyczne, jak i współczesne uwarunkowania. Do tych ostatnich należy przede wszystkim problem ekologiczny i potrzeba restrukturalizacji gospodarki. Absorbują one całą społeczność przemysłowego obszaru i stanowią płaszczyznę współdziałania autochtonów i przybyszy, a także mieszkańców terenów sąsiadujących z Górnym Śląskiem, mimo różnic w poglądach na sposób ich rozwiązywania. Niezależnie od tego część ludności autochtonicznej zaangażowała się mocno w sprawę rewitalizacji „swojszczyzny”. Odżył znany przed wojną autostereotyp Górnoślązaka, złożony wyłącznie z cech pozytywnych, któremu przeciwstawia się stereotyp przybysza, zabarwio-

ny pejoratywnie. Wykorzystywany jest on w walce politycznej. Zapominając o otwartości kultury śląskiej na wpływy zewnętrzne przedstawia się ją jako niepowtarzalną, hermetyczną, a przede wszystkim lepszą. Jako panaceum na wszystkie dolegliwości Górnego Śląska proponuje się jak największe usamodzielnienie się tej dzielnicy (co najmniej na wzór okresu międzywojennego).

Od kilku lat nowym rysem rzeczywistości górnośląskiej stał się problem ujawniającej się mniejszości niemieckiej. Mimo atmosfery odprężenia panującej obecnie w stosunkach polsko-niemieckich i dążeniu obu narodów do przełamania uprzedzeń i dalszej pokojowej koegzystencji, część mieszkańców Górnego Śląska, nie tylko imigranci, wyraża zaniepokojenie z powodu przejawiania rozmiarów zjawiska i metod, jakie się przy tym stosuje. Uzewnętrzniło się ono między innymi w reakcji na rozprawdzoną w jesieni 1994 r. w szkołach górnośląskich ankietę zawierającą pytanie o „język ojczysty” dziecka (informowała o tym prasa). W związku z problemem niemieckim, jawiącym się obecnie inaczej niż dawniej, od kilku lat wytworzył się na Górnym Śląsku klimat, w którym lokalne władze nie bardzo wiedzą co robić z tradycją powstań śląskich.

Historykowi łatwiej niż innym obserwatorom obecnej rzeczywistości śląskiej dostrzec korzenie rejestrowanych zjawisk. Dochodzi on do wniosku, że skutki bycia pograniczem etnicznym, polsko-niemieckim, na Górnym Śląsku wciąż dają, i długo jeszcze będą dawały, znać o sobie. Sto lat to długi okres, jednak nie na tyle długi, by i w świadomości Polaków z innych dzielnic zmienić całkowicie myślenie nie tylko o Śląsku, lecz i innych, na zachodzie i północy leżących obszarach Polski. Można się było o tym przekonać na ostatnim, XV Ogólnopolskim Zjeździe Historyków. Największe zainteresowanie w sekcji „małych ojczyzn” w okresie XX w. wzbudzały kresy wschodnie, nie należące już do Polski.